

Jare Święto (pierwszy dzień wiosny) - Etniczne święto Słowian, przypadające na równonoc wiosenną (21 marca) lub pierwszą niedzielę po równonocnej pełni Księżyca. Dla Rodzimowierców słowiańskich święto poświęcone szczególnie Matce Ziemi. Towarzyszące mu obrzędy magiczne miały wnieść do domostw energię i radość życia oraz zapewnić dobry urodzaj i powodzenie na cały rozpoczynający się wiosną rok. Najbardziej powszechnym i znanym zwyczajem było (symbolizujące przepędzenie zimy) topienie lub spalenie słomianej kukły, zwanej Marzanną. Zazwyczaj czyniono to przy szczególnym wszczy-naniu hałasu – trzaskaniu z batów, terkanie i klekocie grzechotek, śpiewie i grze na wszelkiego rodzaju instrumentach. Również i w tym przypadku nie obyło się ze strony Chrześcijaństwa z próbami zakazania tego starosłowiańskiego zwyczaju czego pierwsze wyraźne wzmianki odnajdujemy w 1420 roku na Synodzie Poznańskim. Rodzima tradycja okazała się jednak silniejsza. W konsekwencji na przełomie XVII i XVIII wieku próbowano tradycje topienia Marzanny zastąpić (w okresie środy przed wielkanocnej) zrzucaniem z wieży kościelnej kukły symbolizującej Judasza, co również zakończyło się niepowodzeniem.

Po rytualnym symbolicznym przepędzeniu zimy, przychodziła kolej na powitanie i przyjęcie wiosny. Na wzgórzach mężczyźni rozpalali ogniska mające dodatkowo przyspieszyć oczekiwane przyjscie wiosny i słonecznych dni. Młodzi wyruszali na łąki i do lasu w poszukiwaniu wierzbowych i leszczynowych witek pokrytych pąkami bazi z których następnie "budowali" wiechy. Sprzątano i wietrzono całe domostwa oraz tzw. obejście, prano i szykowano świeże odzienie, pieczono placki a szczególnie wiosenne kołaczki. Najważniejsze było jednak malowanie jajek - prastłowiański symbol życia, płodności i magicznej siły witalnej. Pisanka była bowiem szczególnym elementem magicznych obrzędów mogących zapewnić zdrowie i dorodność nie tylko domownikom ale i zwierzętom gospodarczym – w tym celu zwykło się nimi pocierać chore miejsca lub toczyć po grzbietach zwierząt.

Dla przepędzenia złych mocy, po zakończeniu wszelkich (mogących trwać nawet kilka dni) przygotowań do właściwego święta, w wieczór przedświąteczny obchodzono całe gospodarstwo i ziołami okadzano każdy jego zakątek. Nazajutrz obchodzono Śmigus - rytuał

który początkowo polegał na uderzaniu się nawzajem rozkwitłymi wtkami wierzbowymi, baziami. Wierzono, iż pozwala wygonić to tzw. zło, oczyszcza człowieka i daje mu siłę. Kulminacją Jarego były zazwyczaj urządzone na świętych wzgórzach uroczyste uczty

podczas których obdarowywano się kraśkankami oraz igrzyska połączone ze śpiewem i tańcem. W pewnych regionach resztki jadła z tych uczt zakopywano na miedzach, celem zwiększenia płodności ziemi. Następnego dnia rozpoczynano od obmywania się w świętej wodzie - z czasem rytuał ów przekształcił się w przedpołudniowy zwyczaj oblewania się zimną wodą zwany Dyngusem - miało to moc dodawa-

nia ludziom siły życiowej analogicznie tak, jak deszcz daje tę siłę roślinom (w jeszcze późniejszym okresie Śmigus i Dyngus połączono w jeden zwyczaj zwany dziś powszechnie Śmigusem Dyngusem). Wieczorem udawano się natomiast na mogiły przodków, gdzie wspomniano zmarłych i pozostawiano dla nich jadło. Ostatnim rytuałem był zwyczaj sadzenia młodych drzewek, w korzeniach których zakopywano kawałki świątecznego kołacza.

W pewnych regionach dodatkowo urządzano barwne pochody zwierząt i ludzi przebranych za zwierzęta. Szły też w nich dziewczęta w brzozywych wiankach i młodzieńcy niosący palmy. Korowód zamykali muzykanci, którzy hałasowali głośno, żeby wywołać burzę, deszcz i pioruny - pierwsza wiosenna burza była bowiem postrzegana jako akt miłośny Peruna z Ziemią (dopiero po pierwszym grzmocie można było rozpoczynać wszelkie prace związane z uprawą roli). W szczególnych przypadkach czarnym i białym wołem orano zarys wioski, co miało dodatkowo chronić jej mieszkańców przed złymi mocami.

Obecnie większość rodzimowierczych tradycji Jarego Święta weszło w obrzędowość chrześcijańskiej Wielkanocy.



NR 5 - marzec 2006

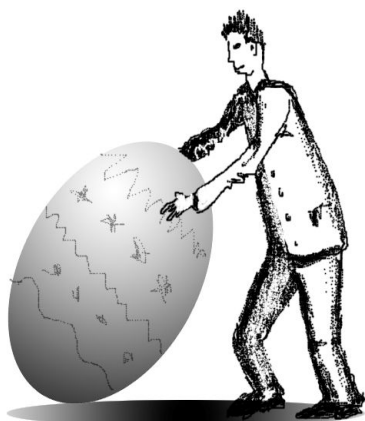
Przed nami Rodzimowiercami nowy rok, zaczyna się nowy cykl wegetacyjny. Święto Jara rozpoczyna coroczne odrodzenie życia w przyrodzie. W naszym klimacie jest to bardzo ważny moment, bo przywraca nadzieje i daje po długim okresie zimowego uśpienia impuls do działania dla dobra siebie i ogółu. Myślę, że jest to wspinała okazja by przypomnieć o nieporozumieniach i znów zgodnie przystąpić do działań na rzecz ruchu i środowisk rodzimowierczych. Potrzebne są nam wszystkim nowe inicjatywy i konsekwencja w działaniu.

Jak nigdy dotąd ten rok zapowiada olbrzymią liczbę imprez okolorodzimowierczych. Kontynuowane będą te, które już na stałe zadomowiły się w kalendarzu rodzimowiercy, ale i pojawią się nowe, bo moda na folklor, ludowość, pogański tradycjonalizm nie zanika, a wręcz odwrotnie, jest coraz bardziej popularna. Warto myśleć nie tylko uczestniczyć biernie w tych wszystkich przedsięwzięciach ale i czynnie, wzbogacając tym samym nasz dorobek kulturowy. W numerze kwietniowym postaramy się zamieścić kalendarium najważniejszych i najciekawszych naszym zdaniem imprez okolorodzimowierczych.

Przy okazji przypominamy, że czekamy na wasze artykuły, zdjęcia, rysunki i poezję. Pismo „Wici” otwarte jest na wszelkie tematy rodzimowiercze i z przyjemnością opublikuje najciekawsze artykuły.

Z okazji zbliżających się Jarych Godów redakcja pisma składa wszystkim czytelnikom życzenia udanych świąt i wesołej biesiady. Chwała Bogom!

ŚMIECHOWIT



Natura, wszechobecna moc sprawcza, w czasie i bez czasu, będąca wszędzie i nigdzie, wszystkim i niczym jednocześnie. Od Paleolitu (epoki kamienia) do wszelkich zjawisk niecodziennych (widocznych dla Neandertalczyka, człowieka z Cro-Magnon) oraz Żywiołów podchodząco z bojaźnią i otaczano czcią, czego reminiscencją może być np. Wenus z Willendorfu, „Wielka Macierz”. Ale jak wierzenia człekokształtnych istot sprzed kilkuset/kilkudziesięciu tysięcy lat mają się do religii Słowian?

Religia jako zjawisko umiejscowione w czasie charakteryzuje się dynamiką, ewoluuje. Człowiek obserwując i obcując z przyrodą, która dawała mu pożywienie, schronienie, przerażała, stanowiła jego środowisko, czcił Ją, ponieważ był od Niej całkowicie zależny (panteizm). Kolejnym etapem było nadanie zjawiskom zachodzącym w przyrodzie imion, objawiły się Boginie/Bogowie (politeizm), którzy uosabiali Naturę w jej poszczególnych aspektach (np. Słońce, Narodziny, Burza, Piorun, Noc, Śmierć) oraz duchy i demony, istoty nie tak potężne jak Bogowie/Boginie, jednakże obecne niemal w każdym momencie życia ówczesnego człowieka.

W chwilach szczególnych wzywano ich pomocy, składano ofiary, modlono się o pomyślność lub dziękowano za dobrobyt, łaskę etc. We Wczesnym Średniowieczu, kiedy na tereny zajmowane przez Słowian dociera chrześcijaństwo, chcąc sprostać ekspansji rodzima religia musiała przejść kolejne przeobrażenia, którymi było między innymi wznoszenie świątyń, na dużo powszechniejszą skalę niż dotychczas, oraz próby ustanowienia pogańskich religii państwowych z jednym bóstwem dominującym (henoteizm), jak to miało miejsce na Rusi za panowania księcia Włodzimierza.

Wyobraźnia, „ustrój społeczny” danej grupy, zagrożenia, konflikty międzyplemienne decydowały o dominacji jednych Bóstw nad innymi, scalania się, przenikania ich kompetencji czego stosunkowo późnym dowodem może być policefaliczność (wielotwarzowość) słowiańskich Bogów (Świętowit z Arkony, Światowit ze Zbrucza). Może ale nie musi! Dlaczego? Ponieważ, po pierwsze, wiadomości o religii przedchrześcijańskiej Słowian, które znamy pochodzą w głównej mierze od mnichów, kapłanów i oficjeli chrześcijańskich, którzy wierzenia etniczne ziem chrystianizowanych postrzegali zazwyczaj przez pryzmat grzechu, Szatana, po drugie znacznie istotniejszym, z punktu widzenia misjonarzy, wydaje się było, przeniesienie i zaszczepienie dogmatów religii monoteistycznej, co doprowadziło do wybiórczego poznania duchowości wczesnośredniowiecznych

Słowian, ograniczając się w działaniach zazwyczaj do wymieniając nazw poszczególnych Bóstw, demonów etc., rozpoznawania masowych miejsc kultu oraz najbardziej charakterystycznych świąt. Tak więc, np. dla autora posągu zbruczańskiego jego przesłanie duchowe mogło być zupełnie inne aniżeli dla wysłannika misji chrystianizacyjnej, o ile w ogóle posąg zbruczański, lub którykolwiek inny idol pogański przedstawiał jakikolwiek „drogowskaz duchowy” dla „obcych”, i czy kiedykolwiek oglądały go oczy tych ostatnich.

Tak jak w przypadku całorocznego cyklu wegetacyjnego. Znamy imiona Bogiń jak choćby Dziewanna [przez J. Długosza utożsamiana z rzymską Ceres, grecka Demeter (bogini wegetacji i urodzajów)], Mokoš (występująca w panteonie włodzimierzowskim „Powieści Minionych Lat” Nestora), czy Marzannę/Moranę (pojawiającą się między innymi u K. Moszyńskiego w „Kulturze Ludowej Słowian”). Każdej z nich przypisuje się pewne kompetencje, jednak jak dotąd bez próby spojrzenia na cykl wegetacyjny z nieco innego, mianowicie „całościowego”, punktu widzenia. Idąc tym „torem” wiosnę widzimy jako „prokreację” pierwiastków kosmicznych [wnikanie drewna twardego, męskiego (dąb/jesion) w żeńskie (np. brzoza)], z którego rodzą się bliźnięta. Nowe życie- Dziewanna (młodość), żeński pierwiastek dojrzewa, dochodzi do „zaślubin” Nieba i Ziemi, zapłodnienia i wydania plonów - Mokoš (dojrzałość), by po zbiorach zestarzeć się-Marzanna/Morana (starość) i umrzeć, pilnując jednocześnie, nim to nastąpi, aby doszło do kolejnego wiosennego krzesania ognia. Męskimi odpowiednikami cyklu rocznego byli by następująco: Perun, jako waleczny młody wojownik, Swarog mężczyzna w kwiecie wieku oraz Weles jako posiadający wiedzę starzec. W takim wypadku Naturę postrzegamy (patrząc na całoroczny cykl) jako córkę-synę, matkę-ojca i babkę-dziadka. Przyjmując takie założenie bardzo dużą rolę odgrywaliby ludzie, bez których nie byłoby kolejnego cyklu w Naturze, lub/i na Ziemi panowałyby demony oraz chaos (vide krzesanie wiosennego ognia, czy turlanie po Ziemi jaj, których wykorzystanie podczas obrzędów wiosennych byłoby dodatkowym czynnikiem warunkującym „udany poród” kosmicznych bliźnięt).

Dzisiaj, kiedy zainteresowanie rodzimowierczą religią jest ożywione Ci, którzy pracują nad jej propagowaniem korzystają nie tylko ze źródeł archeologicznych, etnograficznych czy historycznych. Bardzo pomocny w tym względzie okazuje się również dorobek językoznawców, religioznawców takich jak Mircea Eliade i Geor-

ges Dumezil, którego model trójdzielności społeczeństw indoeuropejskich stanowił pierwszy impuls do pracy nad tym artykułem. Nie bez znaczenia pozostaje też neokomparatystyka jako nauka badająca zależności, pokrewieństwa i analogie różnych kultur, religii itd.

Powyższy tekst stanowi zbiór „luźnych przemyśleń” dotyczących religii wczesnośredniowiecznych Słowian, który powstał na kanwie inspirujących rozmów prowadzonych z grupą ludzi związanych z Żywą Wodą. Chciałbym w tym miejscu podziękować im wszystkim, ponieważ bez ich pomocy napisanie niniejszego artykułu nie doszłoby do skutku.

Marzanna

Rodmir

Mora, Morena, Marena, Mara, Marzyana, znana też jako Marzaniok, Śmierć, Śmierzciecka, Śmiertka, Śmiercicha. Jan Długosz w swoim panteonie bóstw słowiańskich utożsamiał ją z rzymską Cererą, boginią zboża. Jednak nazwa bogini, a szczególnie rdzeń nazwy kojarzy się bardziej ze śmiercią: marą, morą, np. jeszcze stosunkowo niedawno epidemii, zarazy określano mianem morowego powietrza, które często przedstawiano jako olbrzymią kobietę rozsiewającą śmierć. Stanowi symbol tego co złe i niebezpieczne dla człowieka, również utożsamia się ją z zimą i jej nieprzyjemnymi skutkami: mrozem i śniegiem.

W okresie wiosennym jej postać nabiera szczególnego znaczenia ponieważ jako personifikacja zimy stanowi element wiosennego obrzędu pożegnania, wypędzenia zimy, mrozu, niepogody. Symbolizująca ją słowiańska kukła jest palona, a potem wrzucana do wody. Połączenie ognia i wody to typowo słowiański rytuał oczyszczenia, zniszczenia tego co złe. Marzanna zostaje wygnana i zniszczona, by ustąpić nadchodzącej już z wolną wiosną.

Aby ustąpiła martwota zimy i ponownie ruszył odwieczny cykl wegetacyjny oddaje się wodzie oraz ogniovi ofiarę ze śmierci. Ofiarą tą jest Marzanna, kobieta lub mężczyzna (w zależności od regionu), która ustępując miejsca wiosnie zamyka krąg przemian. Jej zniszczenie staje się warunkiem odrodzenia nowego życia i sygnałem dla ludzi o konieczności rozpoczęcia przygotowań do prac polowych. Jest także swobodną prośbą do Bogów o urodzaj rozumiany dzisiaj również jako powodzenie we wszelkich planowanych działaniach. Ofiara ze śmierci to szczególnie sposób wpływania na przyszłość, niemniej bardzo sugestywny, to tak jakby afirmacja życia i tego co w nim najważniejsze, szczęścia.